

Maryja jako zorza w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu



O. Konstanty Maria Żukiewicz

W dniu 7 marca, w rocznicę śmierci św. Tomasza z Akwinu, Kościół Katolicki obchodzi uroczystość tego Świętego, zwanego Doktorem Anielskim. Z tej okazji przytaczamy fragment książki *Rozmyślenia o Matce Bożej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu* autorstwa o. Konstantego Marii Żukiewicza.

Święty Tomasz widzi Najświętszą Pannę w symbolu gwiazdy i to nie gwiazdy ogólnie wziętej, ale gwiazdy porannej, królującej, zorzy.

Czemu tak? „Zorza – według Jego myśli – jest uosobieniem światła, a światło jest najwspanialszym tworem Bożym, wśród tworów bezrozumnych – a Ona – woła Święty – jest wspanialszą od słońca i ponad wszystkie gwiazdy najpotężniejszą (Ks. Mądr. XII, 29). Ale to w stosunku do Niej Samej; głębsze jeszcze jest znaczenie zorzy w stosunku do nas.

„Zorza – powiada Mistrz Anielski – jest końcem nocy i ciemności. Kiedy Jakub walczył z aniołem, rzekł anioł do niego: teraz mię puść, bo wschodzi zorza. Pasowanie się to – tłumaczy Święty – oznacza modlitwę – jakby anioł chciał powiedzieć do Jakuba – nie uciekaj się do nas i nie przymuszaj twoją prośbą – bo oto wschodzi Błogosławiona Dziewica. Ona ma moc rozpędzać cienie -- bo Ją to przepowiadał prorok: „Lud, który usiadł w ciemnościach śmierci, ujrzał światło wielkie” (Izaj. IX, 2), które w postaci Najświętszej Panny, dla niego

wschodziło”.

Nieraz słyszymy zdanie: pod ciemną urodziłem się gwiazdą, to znowu, pod jasną, szczęśliwą urodziłem się gwiazdą. Maryja niech wejdzie w życie twoje, a strąci znad czoła twojego ciemną, a zapali ci jasną gwiazdę. „Zorza – tłumaczy dalej Doktor Anielski – jest przewodniczką wędrowców i Ją miał na myśli Pan Jezus, mówiąc: „gdy światłość macie, chodźcie w światłości” (Jan XII, 35).

Życie nasze jest drogą, a my wszyscy – wędrowcami, więc na drogę życia daj matko swojemu dziecku nabożeństwo do Matki Bożej, pójść z nim, ani być zawsze razem nie możesz, a trwożysz się, czy pójdzie tą drogą wiary i cnoty – na które go kierowałaś. Matka Boża ciebie zawsze i wszędzie zastąpi – jak pięknie powiedział O. Antoniewicz: „Gdzie matka radzi, tam Maryja prowadzi”, a przed nim św. Bernard: „Idąc za gwiazdą Maryją, nie zbłądzisz”.

Miłość święta niech zapali tę gwiazdę uczuciom twoim, a wtedy nie tylko potrafisz kochać płomiennie ale i wytrwale.

Słuchajmy dalej naszego Świętego: „Zorza jest matką barw. Błogosławiona Dziewica mówi o sobie – jam matką pięknej miłości”. Piękna miłość to nic innego, tylko świat ideałów, a ideał tylko potrafi nam umaić i urozmaicić to życie, bez niego ono powszednie i nudne.

„Zorza jest początkiem pociechy i radości. Idź na morze – woła Święty – zapytaj żeglarza, jak on pragnie zejścia jutrzeńki, a zrozumiesz, co to jest radość. Zgaś słońce a zginie dzień – niech odejdzie Maryja, a rozprzestrzeni się długa, nieprzebyta noc”.

Człowiek pewien opisuje, jak się dokonało jego wstąpienie do Kartuzów. Matka w dzieciństwie ofiarowała go Matce Bożej. „Gdy dorosłem – wyznaje – powiedziała mi o tym. To gwiazda, mówiła,

twojego życia". I szczęściło mu się. Majątek miał wielki, towarzyszkę życia równą sobie zapatrywaniami, dzieci dobre i piękne, i mówiono powszechnie: świeci im gwiazda szczęścia!

A jednak on nie był szczęśliwym, miłość Maryi, która w nim rosła od dzieciństwa, którą w młodości nazwano mu poetyczną zachcianką – rosła w nim coraz potężniej. Odmawiając czwartą bolesną tajemnicę Różańca, w której Maryja spotyka się z Synem, poczuł natchnienie, że w godzinie bólu Ona idzie na nasze spotkanie. Więc człowiek szczęścia modlił się o wielkie cierpienie, by się z Nią spotkać, by być bliżej Niej. Modlitwa została wysłuchaną. Dzieci pomarły, a na mogiłkach ich rodzice uczynili postanowienia; ona wstąpiła do Karmelitanek, on – do Kartuzów.

„Nigdy nie sądziłem – pisał już z celi klasztornej – że tyle szczęścia może przynieść Matka Boża, miłość Jej jest tak uszczęśliwiająca, że dziś pragnę wszystkiego, Co najgorsze, kalectwa, trądu, okrutnej śmierci, byleby tylko Ona świeciła w nocy moich bólów”. A zatem niech nam świeci zorza przejasna!

„Potrzeba tę zorzę mówi nam na zakończenie św. Tomasz ściągając w życie, ale ściągając obiema rękami. Jedną ręką jest płacz twój, a drugą modlitwa”. Wylewajmy więc łzy naszych bólów w modlitwie przed ołtarzem Matki Bożej, modląc się zarazem o wielką miłość Jej – a wtedy – zapewnia nas Święty – zrozumiemy słowa Pisma św., do Niej dostosowane: „Nad zdrowie i piękność umiłowałem Ją i umyśliłem mieć Ją, miasto światłości, gdyż światłość Jej nigdy nie zgaśnie” (Ks. Mądr. VII, 10).

Źródło: O. Konstanty Maria Żukiewicz, *Rozmyślenia o Matce Bożej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1928, język uwspółcześniono.

Na ilustracji: fragment fresku przedstawiającego św. Dominika, NMP i św. Tomasza z Akwinu (Fra Angelico).